

## **Bartosz Światłowski: Węgry Orbana: konsolidacja niedokonana?**

Po drugich z rzędu wygranych wyborach parlamentarnych, mogło wydawać się, że system władzy stworzony przez premiera Viktora Orbana nie może być zagrożony



**Po drugich z rzędu wygranych wyborach parlamentarnych, mogło wydawać się, że system władzy stworzony przez premiera Viktora Orbana nie może być zagrożony**

Po drugich z rzędu wygranych wyborach parlamentarnych, mogło wydawać się, że system władzy stworzony przez premiera Viktora Orbana nie może być zagrożony. Na komfort swobodnego rządzenia składały się promujące stabilność cechy węgierskiego systemu ustrojowego (klarowność kompetencyjna, system większościowy), konstytucyjna większość 2/3 głosów w parlamencie, opanowanie kryzysowej ekonomicznej sytuacji w kraju, rozbudowane zaplecze władzy, wreszcie zachowanie programowej świeżości najbliższego otoczenia Orbana. Ta ostatnie cecha oznaczać miała zdolność do dopasowywania, tak polityki wewnętrznej jak i zagranicznej, do dynamicznych makroekonomicznych i geopolitycznych zmian otoczenia. W ślad za retoryką przywracania dumy z węgierskości szły zabiegi o realizację interesu narodowego, zdefiniowanego przede wszystkim w kategoriach powodzenia silnej klasy średniej i energetyczno – finansowego uniezależnienia naddunajskiej gospodarki. W tym do pewnego stopnia wydolnym mechanizmem dystrybucji władzy, przywilejów i reform coś zaczęło psuć się niedługo po reelekcji koalicji Fidesz-KDNP. Źródłem problemów należy szukać zarówno w antagonizmach w obozie najbliższych współpracowników węgierskiego przywódcy, jak i w zagranicznych formach nacisków, które najbardziej jaskrawy wyraz znalazły w ostentacyjnych gestach administracji Baracka Obamy.

## **Familia i dwór**

Jak dotąd to dwa atrybuty sposobu politycznego istnienia Viktora Orbana konstituowały skuteczność z jaką pokonywał swoich rywali: talent budowy ogromnego środowiska posiadającego zaplecze finansowo – medialne oraz wyprzedzanie i sterowanie rozwojem

politycznych wydarzeń. Niemal demiurgiczna zdolność do współkreowania szachownicy spraw publicznych, w której o dalszych posunięciach graczy decydują nie ogólne reguły gry, a ruchy najbardziej wartościowej figury została wystawiona na szczególną próbę wraz z pomysłem wprowadzenia podatku dla prywatnych użytkowników internetu. Decyzja ta wywołała wielotysięczne demonstracje sprzeciwu, jakkolwiek swoją skalą nie przypominające półmilionowych wieców poparcia dla Orbana, wówczas gdy ten toczył batalię z lewicowymi członkami Parlamentu Europejskiego. To jednak mniej więcej w tym czasie popularność rządzącego Fideszu zaczęła spadać, regularnie o kilka procent, w krótkich odstępach czasu. Ekipa Orbana znalazła się w wyraźnej defensywie, i to pierwszy raz od dłuższego czasu przeciwstawiana nie zagranicznemu kapitałowi finansowemu czy lewicowo – liberalnym intelektualistom pokroju Daniela Cohn – Bendita, ale własnym obywatelom. Brak strategii marketingowej, wycelowanie nowych przepisów w najbardziej bezpośrednio odczuwalny dostęp do dobra XXI wieku sprawiły, że węgierska centroprawica znalazła się w defensywie i musiała wycofywać z wcześniejszych zapowiedzi. Dodatkowo, przestrzeń publicznej debaty nie była przygotowana tak jak zazwyczaj – jako starcie nierównych przeciwników, w którym ostatecznie nie można przekroczyć pewnych reguł, bo oznaczałoby to kontestację słuszności części kluczowych postulatów. Z takimi okolicznościami sporu mieliśmy do czynienia choćby w trakcie propozycji przyznania obywatelstwa węgierskim rodakom w krajach ościennych. Wtedy to żadna z partii nie mogła z otwartą przyłbicą krytykować samej idei tworzenia możliwości powrotu Węgrów do oryginalnej przynależności państwowej. W tle sprawy rzecz jasna silnie uobecniała się trauma traktatu z Trianon, który pozbawiał Węgrów dotychczasowych rozmiarów, degradując to państwo do skali małego skrawka terytorium w środku Europy.

Jednak niefortunny pomysł mógł ulec szybkiej korekcie, która wyciszyła falę protestów. Znacznie trudniejszym zadaniem okazało się wygładzanie tarć pojawiających się wewnątrz otoczenia Viktora Orbana, które uległo wyraźnej polaryzacji na „starych” i „młodych”. Do tych drugich zaliczyć można osoby uchodzące za kandydatów na następcę Orbana bądź już dziś współdecydujących o międzynarodowej strategii Węgier – szefa kancelarii premiera Janosa Lazara, szefa dyplomacji Petera Szijjarto czy przewodniczącego parlamentarnej frakcji Fideszu Antala Rogana. Do „świty” premiera można także zaliczyć postać dużo bardziej tajemniczą, uznawaną za szarą eminencję, człowieka do pewnego momentu odpowiedzialnego za teksty wystąpień Orbana Árpáda Habony’ego. Z drugiej strony, kurczącej się wpływy takich weteranów Fideszu jak Laszlo Kover, Zoltan Pokorni, Janos Ader czy Tibor Navracsics sposobią do podjęcia walki wobec coraz silniejszej pozycji „młodych”. Do otwartego konfliktu doszło niedługo po wspomnianych „internetowych” kłopotach i tąpnięciu sondażowym Fideszu. Frakcja „starszych” postanowiła ustami Zoltana Pokorniego zaatakować pretendanta do przejęcia schedy po Orbanie, Janosa Lazara. Oskarżenia o wystawne i ekstrawaganckie życie szefa kancelarii nie wykraczały jeszcze ponad standardy wewnątrzpartyjnych wojen podjazdowych. Znacznie bardziej niebezpieczny potencjał kryła w sobie plotka autorstwa przewodniczącego komisji legislacyjnej Gergely’ego Gulyás’a, który informował opinię publiczną o planowanych zmianach w przepisach dotyczących wolności zgromadzeń. Biorąc pod uwagę czas pojawienia się takiej wiadomości, jak i bliskie związki Gulyás’a z Koverem, nie sposób uznać, iż nie był to element rozgrywek w partii. Odpowiedzialność za dementowanie tych pogłosek spoczęła na zastępcy Lazara, Laszlo D. Simonie. Kolejną odsłoną narastającego konfliktu były sprzeczności w ocenie poszczególnych pomysłów

legislacyjnych. Najczęściej dochodziło do różnic zdań na linii Antal Rogan kontra László Trócsányi czy Lajos Kósa, co potwierdzałoby generacyjne podłoże odmienności, w którym stronę młodych trzymał premier Orbán. Jeszcze innym przypadkiem są osobiste rozgoryczenia polityków zawiedzionych brakiem ministerialnego potwierdzenia ich zasług, tak jak w przypadku Zoltána Illésa jedyne go w partii kontestatora umowy dotyczącej elektrowni w Paks, a w czasach opozycji zagorzałego przeciwnika antyśrodowiskowej polityki socjalistów.

Szczelne granice pola wewnątrzpartyjnej rywalizacji były jak dotąd klarownie wyznaczone przez szefa węgierskiego rządu. Otwarte krytykowanie przewodniczącego Fideszu w przeszłości na ogół oznaczało kres członkostwa, a w rezultacie nieobecność w dalszym życiu publicznym. Jak pokazują jednak przypadki obecnego prezydenta Janosa Adera czy Tibora Navracicsa nie każda próba podważenia prymatu Orbána musiała skutkować usunięciem ze sceny politycznej. Ci politycy, którzy po drugich z rzędu przegranych w 2006 roku wyborach nieśmiało zaczęli artykułować potrzebę zmiany lidera w krótkim odstępie czasu zostali tymczasowymi politycznymi banitami. Obecny prezydent uznawany za potencjalnego konkurenta został odesłany do Parlamentu Europejskiego. Jak dotąd jednak siła uderzenia osób wyrastających na konkurentów Orbána była nikła i dość szybko pacyfikowana w imię wspólnego interesu partii i dzięki osobistym przymiotom organizacyjnym jej szefa. Znacznie groźniejszym rozsądkiem dystrybucyjnego systemu władzy Viktora Orbána może być otwarty konflikt z jedną z najważniejszych i jednocześnie najbardziej tajemniczych osób w węgierskim życiu biznesowo – publicznym, Lajosem Simicską.

## Reorganizacja medialnego zaplecza

Simicska w otoczeniu Viktora Orbana pojawił się dość wcześnie. Wraz z Orbanem studiowali na Uniwersytecie Loránda Eötvös'a w Budapeszcie, w latach 80. mieszkając i działając w Istvan Bibó College. Mimo braku nazwiska Simicski wśród ojców założycieli Związku Młodych Demokratów (Fidesz) w 1988 roku, jego aktywność w tym środowisku była zauważalna już wówczas. Na tym etapie przyszły premier Węgier i przyszły milioner musieli się już znać, zapewne od dłuższego czasu. Simicska zostaje bowiem w 1993 roku dyrektorem finansowym Fideszu, odpowiadając przez kolejne lata za budżet małej partii, która z czasem wyrośnie na główną siłę węgierskiej prawicy zastępując w tej roli Węgierskie Forum Demokratyczne (MDF). Wraz z pierwszym zwycięstwem parlamentarnym ugrupowania Orbana w 1998 roku, Lajos Simicska zostaje mianowany szefem urzędu podatkowego (APEH). Na stanowisku pozostaje zaledwie rok, zmuszony do opuszczenia publicznej posady w świetle kamer. Wówczas przechodzi w cień, na następne 15 lat koncentrując się na budowaniu medialnego, obywatelskiego i finansowego fundamentu węgierskiej centroprawicy. Jak przekonywał jeszcze w 1994 roku kluczowym zadaniem było pozostawanie w niezależności finansowej partii, która mogłaby samofinansować własne istnienie: "From the time of its founding Fidesz did not have outside supporters. We wanted to avoid being beholden to domestic and foreign groups, and for this reason had to develop our own sources of income." Jednym z instrumentów tworzenia siły biznesowej związanej ze sferą publiczną jest dla Simicski firma KÖZGÉP Construction and Metal Structure Manufacturing Company. Kompania zajmuje się m. in. budową infrastruktury transportowej, energetycznej, także przemysłem maszynowym. Kontrakty państwowe zapewniają jej stały dochód, potęgowany szczególnie od momentu

wejścia do UE i powrotu do władzy Fideszu w 2010 roku. Ówczesną pozycję Simicski obrazują kuluarowe konsultacje z Orbaniem dotyczące kontraktów finansowanych ze środków europejskich.

Simicska staje się z czasem jednym z najbogatszych oligarchów w otoczeniu Orbana i gromadzi w swoich rękach takie koła zamachowe medialnego sukcesu Fideszu jak telewizja HiR TV, gazeta Magyar Nemzet, rozgłośnia Lánchíd Rádió czy kompania reklamowa Mahir Cityposter and Publimont. Teżom o byciu szarą eminencją węgierskiego szefa rządu sprzyja brak obecności Simicski w debacie publicznej przez okres kilkunastoletniego dbania o interesy własnych firm oraz znaczący wzrost dochodów KÖZGÉP począwszy od 2010 roku. Magnat medialny gromadzi w swoich rękach strategiczne z punktu widzenia premiera Orbana zasoby. Jednak instytucjonalne zakotwiczenie i ugruntowanie mechanizmów rządzenia Orbana pozwalają temu na próbę zneutralizowania wpływów Simicski, przynajmniej w ich ścisłym środowiskowym i kapitałowym wymiarze. Proces neutralizacji jednego z najbogatszych Węgrów rozpoczyna się niedługo po wyborczym zwycięstwie na wiosnę 2014 roku. Simicska zostaje odsunięty od kontroli nad finansami partii, a niedługo potem rząd proponuje wprowadzenie podatku od przychodów reklamowych wymierzony w medialne korporacje stanowiące własność Simicski. Później przychodzi bezpośrednie obciążenie firm odpowiedzialnych za budowę dróg w latach 2007 – 2014, które UE chciała ukarać za niezgodne z unijnym prawodawstwem technologie użyte przy budowach współfinansowanych przez Brukselę. Wreszcie, w trakcie jednego z jesiennych posiedzeń rząd powołuje do życia National Communications Office (Nemzeti Kommunikációs Hivatal) mającą prowadzić operacje związane z wszelkimi kampaniami reklamowymi władzy. Posunięcia te tworzą pewną całość, układając się w logiczny ciąg działań obniżających potencjał wpływania na system władzy przez

potężnego biznesmena. Tym razem narzędzie polityczno – prawne okazują się znacznie silniejsze od instrumentarium medialnego i w starciu tym zdaje się raz jeszcze wygrywać Viktor Orbán. Na to wskazuje zachowanie czołowych przedstawicieli mediów, którzy w lutym postanowili solidarnie odejść ze wspomnianych powyżej redakcji na znak protestu wobec nacisków Simicski na zmianę linii wobec obecnego rządu.

Spekulacje dotyczące powodów rozejścia się dróg Orbána i Simicski rozpoczynają się od sugestii na temat personalnego konfliktu między najbardziej wpływowymi osobami na Węgrzech. Simicska miał od pewnego czasu wyrażać dezaprobatę dla niektórych pomysłów trzeciego rządu Orbána, a decyzja tego ostatniego o odsunięciu ze stanowiska ministra rozwoju narodowego László Németha i zastąpienie go młodym chadeckim politykiem Miklósem Sesztákiem nie pozostała bez odpowiedzi oligarchy. W kontrolowanym przez biznesmena tytule Magyar Hírlap opublikowano serię artykułów oskarżających Sesztaka o wykorzystywanie immunitetu dla uniknięcia odpowiedzialności za przestępstwa gospodarcze. Wraz z pojawieniem się Sesztaka w resorcie, pracę straciło wiele osób wcześniej związanych z Simicską. Był to zatem kolejny cios wymierzony w dawnego przyjaciela premiera. Pozbawienie wpływów instytucjonalnych i osobowych, istotnych z punktu widzenia powodzenia dalszych kontraktów budowlanych wykorzystujących wielomiliardowe dotacje państwowe i unijne, stanowiło następny znak odcinania więzów łączących obie postaci. Istotną rolę w rozgrywce z magnatem może odgrywać zięć premiera Orbána István Tiborcz. Przejął on w 2014 roku większościowe udziały w spółce Elios Zrt., zajmującej się infrastrukturą wykorzystywaną przy energii odnawialnej. Perspektywa finansowa UE na kolejnych siedem lat przewiduje około 800 miliardów forintów na realizację projektów, swego czasu niezwykle silnie forsowanych przez rząd niemiecki w

agendzie unijnych priorytetów. Być może premier uznał, że przyszedł czas na osłabienie potężnej pozycji biznesowo – medialno – reklamowej Simicski. Przez cztery ostatnie lata Orbán wywalczył bowiem na tyle szeroki wachlarz środków gwarantujących dochód rządzącym, sprawnie rozbudował struktury związane ze sferą public relations, wreszcie tymczasowo ustabilizował finanse publiczne, że obecnie daje mu to duży margines swobody w tworzeniu newralgicznej przestrzeni między politycznymi decyzjami a finansowymi programami strukturalnymi. Ważne jest również dostrzeżenie rekonstrukcji źródeł powodzenia dotychczasowej polityki Orbána, które jednocześnie nie zmienia fideszowego paradygmatu sformułowanego przez Simicskę jeszcze w połowie lat 90. Otóż, dotychczasową praktykę transferowania publicznych pieniędzy do własnych, prywatnych ośrodków medialnych, Viktor Orbán chce zastąpić wzmocnieniem publicznych stacji telewizyjnych i radiowych. W lewicowych gazetach węgierskich, takich jak Népszabadság nagłaśniano styczniowe spotkania szefa rządu z czołowymi przedstawicielami prasy, telewizji i radia przychylnymi rządowi Fidesz. Premier miał im wówczas przedstawić kierunek zmian, w którym podążać będzie rozwój węgierskiego rynku medialnego, w dużym stopniu sterowanego przez rząd Fidesz-KDNP. Orbánowi łatwiej będzie stymulować rozwój kilku ośrodków medialnych wprost uzależnionych od państwowych dotacji, niż z rozwagą przyglądać się poczynaniom imperium medialnego skupionego w rękach jednego oligarchy.

Kontrakcja Simicski na wszystkie powyższe działania okazała się tyleż spektakularna, co nieskuteczna. Gromkie zapowiedzi o rozpoczęciu „totalnej wojny medialnej” spełzły na niczym, pokazując bezradność biznesmena w wysiłkach przekonywania części dziennikarzy do zmiany politycznego frontu. Wiarygodność odpowiedzi Simicski była niska choćby z powodu nimbu tajemniczości, jaki otaczał jego osobę na

skutek kilkunastoletniego wycofania się, nie udzielania wywiadów, nawet braku zgody na fotografowanie własnej osoby. Także metoda, którą znajomy Orbana z czasów studiów postanowił się posłużyć w obronie własnej osoby musiała budzić duże wątpliwości u części opinii publicznej co do szczerości jego intencji. W wywiadzie dla [mandiner.blog.hu](http://mandiner.blog.hu) niedwuznacznie sugerował, że twórca węgierskiej prawicy w trakcie ich wspólnej wojskowej służby w latach 80. miał pisać donosy do komunistycznych władz. Jako, że w archiwach węgierskich żadne świadectwo takiej kolaboracji się nie znajduje, Simicska odsyła dziennikarzy do dokumentacji znajdującej się w Moskwie. Jest to oskarżenie bardzo ciężkie, gdyż sugerujące wprost podatność Orbana na rosyjski szantaż.

## **Zewnętrzne próby destabilizacji**

Bezprecedensowość ingerencji Stanów Zjednoczonych w politykę prowadzoną przez Węgry musi budzić zdumienie. Barack Obama umyślnie rezygnujący z większej aktywności w Europie Środkowej, akcentujący potrzebę rozwoju współpracy z obszarem Azji i Pacyfiku, ogłaszający reset w relacjach z Moskwą postanawia publicznie zestawiać Węgry z innymi krajami nie przestrzegającymi demokratycznych standardów państwa prawa. Zakaz zgody na pobyt w USA dla węgierskich urzędników podatkowych oraz osób związanych z Fideszem był niespotykanym dotąd narzędziem presji mocarstwa na suwerenne państwo. Powodem miały być korupcyjne praktyki faworyzujące firmy skoncentrowane wokół partii rządzącej. Unikanie płacenia podatków potęguje przychody skoligaconych z władzą przedsiębiorstw, często kosztem amerykańskich konkurentów, jak choćby w przypadku przemysłu spożywczego i amerykańskiej firmy produkującej olej roślinny Bunge. Viktor Orban przyzwyczyił już

Węgrów oraz część zagranicznych obserwatorów do konfliktów z instytucjami finansowymi bądź strukturami biurokratycznymi UE. Jednak tamte batalie różniła nie tylko mniejsza aktywność USA, nieco z boku przyglądających się kontynentalnym przepychankom, ale także klarowność podziału na nierozsądne propozycje zagranicznych organizacji i własne pomysły na rozwój gospodarki. Tym razem jednak w tle napięcie bardzo mocno oddziałuje kwestia węgiersko – rosyjskiej współpracy, głównie w dziedzinie kluczowych inwestycji energetycznych. Orban drogę do energetycznej suwerenności, paradoksalnie i dość krótkowzrocznie wyznaczył szlakiem moskiewskich możliwości dobijania targów kosztem nie zawsze egzekwowanej i dłuższej w realizacji, solidarności europejskiej. Ta swoista funkcjonalna koalicja pogarsza sytuację międzynarodową Budapesztu, poprzez obniżenie wiarygodności choćby wśród partnerów amerykańskich czy środkowoeuropejskich. Orban widzi jednak brak woli politycznej w najważniejszych stolicach europejskich do rozwiązania konfliktu na Ukrainie. Kierując się bardzo wąsko przyjętą perspektywą narodowych profitów wchodzi w przesmyk między w jakimś stopniu tymczasowym zachwianiem handlowych relacji Zachodu z Kremlen a poszukiwaniami przez ten ostatni interesantów skłonnych do kooperacji pomimo jawnie agresywnej polityki wobec Ukrainy. Problem z oceną postępowania przywódcy Węgier bierze się stąd, że przez długi czas jego pomysły chociażby na zbliżenie z Polską nie rezonowały w Warszawie, nie wspominając o rychłej realizacji energetycznych i ekonomicznych inwestycji osłabiających udział rosyjskiego kapitału w tej części Europy. Grupa Wyszehradzka pozostawała pustą formą politycznej kurtuazji, a strategię unijną dla regionu naddunajskiego nie przyniosą pożądaných rezultatów w szybkim tempie. Paradoksalnie pewnym problemem dla Orbana pozostawał brak partnerów wśród środkowoeuropejskich przywódców dzielających podobny poziom aspiracji, ambicji i dysponujących choćby zbliżonymi zdolnościami w zakresie technologii władzy.

Najbliższym sojusznikiem we wspólnych inicjatywach mógłby być Donald Tusk, stawiający jednak na rozwojowy dryf i stagnację u boku Niemiec i Francji. A wytrwałość i konsekwencja z jaką Orban buduje swój model rządzenia Węgrami od kilku lat muszą budzić uznanie wobec rachitycznej pozycji premiera Sobotki czy nie w pełni skutecznego populizmu Roberta Fico. Zresztą w wypadku Czech i Słowacji zapewne jeszcze trudniej o bardziej podmiotowe myślenie, szczególnie wobec braku ekonomicznych bodźców skłaniających do zacieśnienia więzi w Grupie Wyszehradzkiej.

### **Tarcie, dekompozycja, implozja?**

Kompilacja czynników zewnętrznych i wewnętrznych opóźnia proces dokończenia konsolidacji władzy, sukcesywnie wdrażanej i realizowanej od chwili zwycięstwa w 2010 roku. Sankcje międzynarodowe wobec rosyjskiego agresora, jawna dezaprobatą USA dla polityki zagranicznej Budapesztu, trudność w zawiązaniu partnerstwa z Niemcami, pustka we współpracy wyszehradzkiej, konieczność zmierzenia się z UE blokującą część poczynań w strategii uczestnictwa w energetycznych projektach Rosji mnożą znaki zapytania nad przyjętą przez rząd węgierski operacją „otwarcia na Wschód”. Z kolei wewnątrz krajowe turbulencje związane z osobą Lajosa Simicski i starciem młodych współpracowników Orbana ze „starą gwardią” Fideszu podmywają nieco fundamenty dotychczas stabilnego układu sił i podziału zadań. W sposób wyraźny widać dziś potencjalne punkty dezintegracji systemu funkcjonującego sprawnie. Przede wszystkim, jeśli gdziekolwiek szukać słabych punktów zagrażających spójności węgierskiej hierarchii władz, to właśnie w nadmiernie rozbudowanym zapleczu jednej partii, która dąży do dominacji nad państwowymi zasobami medialnymi, ekonomicznymi czy

infrastrukturalnymi oraz w zacieraniu granicy między tym, co jawnie państwowe, a sferą oligarchicznego biznesu, wtopionego w dziedziny realizujące publiczne i międzynarodowe inwestycje rozwojowe. Mimo to wydaje się, że rozmiar zbudowanej przez Orbana konstrukcji pozwoli na zabezpieczanie takich potencjalnych destabilizatorów jak nadmierna koncentracja instrumentów w jednym ręku (Simicska), wojny podjazdowe w łonie partii (młodzi-starzy) czy zewnętrzna presja polityczna. Węgierski system dystrybucji władzy w imponujący sposób stworzony przez Viktora Orbana wciąż pozostaje odporny na niesprzyjające czynniki głównie z powodu słabości lewicowej opozycji, nie mogącej znaleźć adekwatnej odpowiedzi na zręczne posunięcia polityka. Nie oznacza to, że układ jest immunizowany na fluktuacje poparcia węgierskich obywateli. Wciąż wiele problemów młodych Węgrów pozostaje nierozwiązana, a perspektywy rozpoczęcia samodzielnego ekonomicznie życia są odległe. Emigracja nie przestała być problemem młodego pokolenia, a rosnące niezadowolenie zaczyna kanalizować Jobbik Gabora Vony. Orban nadal przestrzega jednak zasady utrzymywania ścisłego kontaktu i nieseparowania elity politycznej od węgierskiego społeczeństwa. To organiczne zrośnięcie dużego elektoratu z wielopoziomowymi instytucjami Fideszu zapewnia bardzo trwałe podstawy dla koncepcji politycznych Viktora Orbana.

*Bartosz Światłowski*